



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 22 (656)

ROK XIV

28 maja

1980 R.

CENA 4 ZŁ

DZIECI O MATKACH, MATKI O DZIECIACH ...

Daniel Ch., lat 8,5:

Kochasz mamę?
— Tak.
— A za co?
— Mama kupuje mi zabawki i różne rzeczy. Teraz obiecała mi rower...
— A gdyby ci nie kupowała?
— Też bym ją kochał. Mama poświęca mi dużo czasu. Lubię chodzić z nią na spacer i grać w kometkę.
— Pomagasz mamie?
— Tak. Odkurzam, myję naczynie...
— A czy uważasz, że zawsze jesteś wobec mamy w porządku?
— Czasem wiem, że narzabiłem. Mama wtedy na mnie narzeka, ale staram się ją przeprosić — żeby się nie gniewała..

Elżbieta O., lat 14

— Mama jest dla mnie wzorem do naśladowania. Zawsze opowiadam jej o szkole, koleżankach i kolegach...
— A gdybyś miała kłopoty sercowe, do kogo byś się zwróciła?
— Poszłabym do mamy. Bo u mamy się uchwaja, a koleżanki zdradzają tajemnicę...

Ania K., lat 9

Za co kochasz mamę?
— Za to, że się poświęca..

Danuta J. (matka 4,5-letniego Piotra i 2-letniej Agnieszki)

— Dzieci są dla mnie wszystkim. Wzięłam urlop bezpłatny, by je wychować. Dla mnie najważniejsze jest ich zdrowie. Czasem narzekam, bo nie mam czasu dla siebie, ale gdy widzę, że są zdrowe i zadowolone, to i ja się cieszę. Wiele matek woli oddać dziecko pod czyjąś opiekę, bo w pracy jest mniejsze urwanie głowy. W domu trzeba się nakręcić i nie widać tego. Ale wolę dzieci mieć przy sobie i gdy patrzę jak rano



(Ciąg dalszy na str. 6)

Fot. T. Ziembowska



„MERA-POLNA” zawarł ostatnio nowy kontrakt z firmą francuską na mocy którego przemyskie Zakłady Automatyki dostarczą w br. odbiorcom we Francji 1000 sztuk silowników pneumatycznych. Pierwsza partia tych precyzyjnych urządzeń zostanie wysłana w najbliższych dniach.

W ZAKŁADACH WYROBÓW POWLEKANYCH „SANWIL” w Przemysłu wyprodukowano w br. blisko 5 mln metrów kw. tkanin akrodopodobnych tj. o blisko 1 mln m kw. więcej niż w takim samym okresie roku ub. Z powodzeniem wprowadzono do produkcji nowy rodzaj dzianiny, z której przemysł obuwniczy wytwarza obuwie letnie i sportowe.

NA OGÓLNOPOLSKIM FESTIWALU ZESPOŁÓW ARTYSTYCZNYCH SŁUŻBY ZDROWIA w Polanicy przemyski „Lancel” zdobył jedno z dziesięciu równorzędnych wyróżnień.

W GRONIE PRODUCENTÓW WYRÓŻNIONYCH W KONKURSIE „TOWAR-79” znalazła się m. in. Spółdzielnia Rzemieślnicza „Przyszłość” z Przemysła, wprowadzająca na rynek coraz szerszą gamę narzędzi dla potrzeb rolnictwa. W konkursie zorganizowanym z inicjatywą „Nowin” brało udział ponad 30 producentów reprezentujących drobną wytwórczość.

NA BUDOWĘ SZTUCZNEGO ŁODOWISKA w Przemysłu potrzeba zebrać od społeczeństwa 4 mln zł. Niedawno informowaliśmy, że przekroczyliśmy dopiero milion. Popiera inicjatywę warszawskie koło Towarzystwa Przyjaciół Przemysła i Regionu, wpłaciły na ten cel zespoły biorące udział w V Ogólnopolskim Festiwalu Kapel i Orkiestr Podwórkowych, lecz do tej pory ociąża się z podpisaniem deklaracji 21 przemyskich zakładów.

UCZESTNICY KONFERENCJI NAUKOWO-TECHNICZNEJ, jaka odbyła się w ub. tygodniu w Przemysłu, dyskutowali nad nowymi kierunkami zastosowania rodzimych diatomitów w gospodarce narodowej; uwzględniano m. in. możliwość wykorzystania złóż leśniczowskich w przemyśle hutniczym.

BANKI SPÓŁDZIELCZE woj. przemyskiego udzieliły w ub. roku kredytów na kwotę 557 613 tys. zł, z czego 429 355 tys. zł przypadło na popieranie dalszego rozwoju produkcji rolnej.

JANUSZ STARAKIEWICZ z Liceum Ogólnokształcącego w Przemysłu jest laureatem XXVI Olimpiady Chemicznej. Został powołany w skład 5-osobowej ekipy, która będzie reprezentować Polskę na międzynarodowych zawodach w Austrii.

STACJA HODOWLI ROŚLIN OGRODNICZYCH W SUROCHOWIE słynie z wysokich wyników produkcyjnych: średnie plony czterech podstawowych zbóż wynoszą tu 41 q/ha, natomiast wydajność mleka od 1 krowy w minionym roku gospodarczym kształtowała się na poziomie 3 412 litrów.



W Birczy odbyło się spotkanie Egzekutywy KG PZPR z uczestnikami walki o utrwalenie władzy ludowej na tym terenie. O owych wydarzeniach z pierwszych lat po wyzwoleniu i swoim w nich udziale wspominali: mjr lotnictwa Adam Gawroński (na zdjęciu) — zamieszkały dziś we Wrocławiu, Włodzimierz Komonicki — pełniący wówczas obowiązki sekretarza gminy i Józef Winiarski — wtedy komendant posterunku MO w Birczy.

Na spotkanie, któremu przewodniczył I sekretarz KG PZPR Marian Pempuś, zaproszono m. in. młodzież szkolną — dla niej była to wspaniała powtórka wiadomości z historii okresu budowy Związku Polskiej Ludowej.

JW

Fot. J. LESNIEWSKI

POWTÓRKA Z HISTORII

„Maj minął pod znakiem obchodów 35 rocznicy Zwycięstwa. Z tej okazji odbyło się wiele spotkań kombatantów II wojny światowej ze społeczeństwem, głównie jednak z młodzieżą. Nasze zdjęcie przedstawia grupę członków Związku Inwalidów Wojennych w czasie spotkania z harcerzami z SP nr 5 w przemyskim Klubie Garnizonowym. Wspomnieniami z czasów wojny dzielili się z młodzieżą oficerowie rezerwy Tadeusz Sobieski — prezes ZIW i Marian Pucilo.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



CUDZE CHWALICIE...

W mocno już statygowanej gablocie informacji turystycznej na placu Dąbrowszczaków w Przemysłu, wisi od kilku tygodni plakat reklamowy Muzeum Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim. Jego tu obecność budzi niemałe zdumienie. Przede wszystkim u przyjezdnych, choć i przemysłanie nie pozostają obojętni i z przekąsem pytają: — Czyżbyśmy nie mieli u siebie niczego godnego pokazania, skoro nie dbamy o reklamę?

OBSERWATORIUM ASTRONOMICZNE W PRZEMYSŁU

Na wieży zegarowej przy ul. Władczyce w Przemysłu powstało obserwatorium astronomiczne, zorganizowane z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Nauk, głównie z myślą o młodzieży szkolnej. Wyposażone jest ono na razie w jeden teleskop zwierciadłowy o średnicy 150 mm i lunetę o przekroju 50 mm. W planie jest wykonanie teleskopu (390 mm) o dwukrotnie większym zasięgu, umożliwiającym oglądanie księżycy z odległości 1000 km. W zorganizowaniu tej cennej placówki pomogły TPN władze miejskie oraz Towarzystwo Wiedzy Powszechnej.

Przemyskie obserwatorium nazwane Imieniem Wojciecha z Brudzewa (1445—1497), profesora Akademii Krakowskiej, słynnego astronoma, który jako jeden z pierwszych dostrzegł sprzeczności w geocentrycznej budowie świata; opracował on również tablice do obliczania położenia planet.

Oficjalne otwarcie obserwatorium nastąpi na zebraniu TPN (w sali odczytowej Muzeum Okręgowego, 30 bm., o godz. 18), podczas którego mgr inż. Czesław Głazowski wygłosi prelekcję pt. „Współczesne wiadomości o słońcu”. Przy odpowiedniej pogodzie przewidziane są obserwacje astronomiczne.

DOBRA, wyższej niż gdzie indziej jakości woda, jaką przemysłanie otrzymują z sieci wodociągowej — jest głównie zasługą miejscowej stacji uzdatniania oraz ludzi, którzy nieustannie „mają oko” na wszystko, co się w wodzie i wokół niej dzieje. Stacja w chwili swych narodzin (lat temu ok. 60) była obliczona na dostarczenie 5 tys. metrów sześć wody na dobę. Perspektywiczne myślenie ówczesnych projektantów (którego wypadłoby pożytyć dzisiejszym i to nie tylko tym od wody) sprawiło, że po wymianie urządzeń w 1972 roku udało się osiągnąć wydajność zaspokajającą potrzeby wciąż rozrastającego się miasta. Ale to już kres możliwości. Wiedzą o tym szczególnie ci, którzy co jakiś czas schną rury w mieszkaniach (może przestaną, gdy uruchomi się kolejną magistralę wodną na Zasaniu, która weźla już w stadium końcowych prób) z powodu częstych awarii. Choć — po prawdzie — kłopoty zaczynają się z chwilą, gdy nie grzeszący solidnością wykonawca wieńczy swe nie doracowane dzieło, wskutek czego częściej od starych „wysiadają” nowo instalowane urządzenia. Sieć musi być jednak stale modernizowana i proces ten — według opinii znawców przedmiotu — przebiega prawidłowo, w zbyt wolnym jednak tempie.

Dotychczasowe moce istniejącej stacji uzdatniania pozwalają względnie spokojnie myśleć o zaopatrzeniu miasta w wodę jeszcze przez rok, może

półtora. Bowiernie planowane tempo urbanizacji, nowe osiedla mieszkaniowe i zakłady produkcyjno-usługowe — coraz realniejszą czynią groźbę, że już w 1982 roku możemy stanąć przed niewesołą perspektywą racjonowania wody, szczególnie w wyżej położonych

CO BĘDZIEMY PIĆ ZA 2—3 LATA

dzielnicach miasta. Tak więc nie mamy czasu, by problem odłożyć ad acta i czekać bezczynnie na konsekwencje, jakie mogą przynieść opóźnienia na budowie nowej stacji.

Znajduje się ona w toku realizacji od roku 1976. Tempo działania wykonawców jest słabe, rzec można śmiało „spacerowe” i w żadnym wypadku nie rokuje nadziei na rychłe ukończenie inwestycji. Szkoda, że nie mamy w województwie wyspecjalizowanego w tym kierunku przedsiębiorstwa, bo „dobroczynca” miałby pełne ręce roboty na

Gmina Horyniec zamierza w tym roku ponownie zwyciężyć we współzawodnictwie w skali województwa. Zgłosiła również swój udział w Ogólnopolskim Konkursie „Mistrz Gospodarności”.

— Główne nasze atuty — mówi naczelnik MARIAN SZYMAŃSKI — to czyny społeczne oraz troska obywateli o ład, czystość i gospodarność. W lipcu ukończymy budowę stadionu z prawdziwego zdarzenia — z bieżniami, trybunami, zapleczem. Wartość tego czynu szacujemy na około 5 mln złotych. Wybudowaliśmy 1 km drogi, rozpoczęliśmy instalowanie wodociągów, trwają przygotowania do budowy kanalizacji. W br.

HORYNIEC CHCE ZWYCIĘZYĆ

Horyniec wzbogacił się o pawilon handlowy i zakład gastronomiczny. Rozbudowuje się osiedle dla pracowników PGR

i Państwowego Przedsiębiorstwa Uzdrawiskowego „Horyniec-Zdrój”.

Not. em.



Tynkowanie budynku na stadionie, w którym znajdują się szatnia i umywalnia dla zawodników.

Fot. TŻ

WZROST SZEREGÓW PZPR W WOJ. PRZEMYSKIM

Powiększają się szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Przemyskiem. W pierwszych czterech miesiącach br. do partii przyjęto 600 kandydatów i aktualnie wojewódzka organizacja partyjna liczy

26 900 towarzyszy. Wśród nowo przyjętych większość stanowią przodujący robotnicy i rolnicy oraz aktywiści ZSMP.

Problemy dalszego — ilościowego i jakościowego — wzrostu partyjnych

szeregów w naszym regionie były m.in. tematem narady I sekretarzy KM, KM-G i KG PZPR, której tokiem kierował członek Sekretariatu KW, kierownik Wydziału Organizacyjnego KW PZPR Jan Sura.

W ciągu czterech miesięcy br. szeregi miejskiej organizacji partyjnej w Lubaczowie wzrosły o 30 członków i kandydatów. Wśród nowo przyjmowanych coraz liczniejszą grupę stanowi młodzież szkół ponadpodstawowych, rekomendowana przez koła ZSMP. Ostatnio chęć wstąpienia do partii zgłosiło siedmiu

uczniów Zasadniczej Szkoły Zawodowej i dwóch z Liceum Ogólnokształcącego. Z zakładowych POP największą dynamikę — rozwojową wykazują organizacje przy Zakładach Wyrobów Galanteryjnych i Urzędzie Miasta. W przekroju socjalnym największy odsetek stanowią robotnicy — 48 proc. W bieżącym roku zakłada się przyjęcie do partii 115 osób.

NAD CZYM PRACUJĄ SPÓŁDZIELCZE I WIEJSKIE POP



STANISŁAW JACYNA — I sekretarz POP przy Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej:

Najważniejszą sprawą, która znajduje się obecnie w centrum zainteresowania naszej POP, jest przekazywanie budynków bez usterki. Do tej pory wykonawca oddawał obiekty w nie najlepszym stanie. Występowały drobne wprawdzie, ale uciążliwe dla lokatorów usterki. Mielismy także szereg problemów z ogrzewaniem mieszkań, a główną przyczyną było nieterminowe przekazywanie kotłowni i ciągów ciepłowniczych w poszczególnych osiedlach. Mamy także kłopoty z budową obiektów towarzyszących, takich jak sklepy, żłobki, przedszkola i szkoły.

W związku z tym w planach pracy naszej podstawowej organizacji partyjnej uwzględniliśmy organizowanie spotkań egzekutyw spółdzielni i Przemyskiego Kombinatoru Budowlanego. Spotkania takie organizowaliśmy już w przeszłości i dawały one pozytywne rezultaty. Chcemy omawiać na nich najważniejsze zagadnienia, związane z jakością budownic-

stwa. Oceniamy teraz jakość oddawanych do użytku obiektów, a wnioski z tej oceny posłużą nam jako podstawa wspólnej dyskusji na spotkaniach, podczas których chcemy rozwiązać szereg problemów, najbardziej dotąd docuczielnych.

Powiększamy także i wzmacniamy naszą organizację partyjną, przyjmując w szeregi PZPR ludzi najbardziej wartościowych, którzy swą pracą i zaangażowaniem pomogą nam w pokonaniu występujących trudności. W ostatnim okresie przyjęliśmy 12 kandydatów.

ZOFIA BARAN — I sekretarz POP przy Zarządzie Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Przemysku:

Naszym głównym zadaniem, na którym skupiamy obecnie swą uwagę, jest poprawa warunków pracy naszej załogi i — co się z tym ściśle wiąże — pełne wykonanie zadań planowych. Mam tu na myśli przede wszystkim zwiększenie mechanizacji prac przy rozładunku towarów pylistych,

takich jak nawozy, wapno itp. Chcemy zakupić dźwig, koparkę i wózki spalinowe. Do tej pory tego rodzaju prace wykonywane są ręcznie i jest to ciężka robota.

Dużo czasu nasza podstawowa organizacja partyjna poświęca umacnianiu dyscypliny pracy, szczególnie wśród kierowców i konwojentów. W naszej działalności ideowo-wychowawczej koncentrujemy się zatem na zmniejszaniu fluktuacji kadr, gdyż z tym mamy jeszcze kłopoty.

POP przy Zarządzie STW zajmuje się także inicjowaniem czynów społecznych. Chodzi nam głównie o poprawę estetyki stacji obsługi i załadunku przy ul. Jasińskiego.

Chcąc podjąć wszystkim zamierzeniom, staramy się powiększać szeregi naszej organizacji. Np. ostatnio przyjęliśmy 4 kandydatów PZPR.

Jednym z najważniejszych zadań, jakie spoczywają na gminnych organizacjach PZPR jest szeroko pojęte konsek-

wentne umacnianie roli, rangi i znaczenia partii, zwiększanie jej oddziaływania na środowisko. Doniosłość zadań społeczno-gospodarczego rozwoju kraju i województwa wymaga bowiem pełnej mobilizacji społeczeństwa.

Tym nadrzędnym celem podporządkowane są działania Komitetu Gminnego PZPR w Dubiecku, skupiającego 457 członków i kandydatów zrzeszonych w 24 POP. Dąży się tu do wytworzenia jak najlepszego klimatu do współdziałania wszystkich środowisk i organizacji społecznych na wsi, mając na uwadze m. in. uaktywnienie samorządów wiejskich, organizacji kobiecej, kółek rolniczych i sołtysów. Jednym z podstawowych elementów tych poczynań — warunkującym powodzenie — jest umocnienie i usamodzielnienie POP, szczególnie tych mniejszych liczebnie, których stopień i zasięg oddziaływania na otoczenie nie jest jeszcze w pełni zadowalający i adekwatny do bieżących potrzeb.

POP powinny być wiodącymi inspiratorami szeroko pojmowanej, wszechstronnej aktywności społecznej — mówi sekretarz KG HENRYK SKUBISZ. — Muszą pobudzać do ożywionego działania samorządy i społeczne rady wsi. Mamy kilka dobrych organizacji samorządowych, jak chociażby w Międzygórzcu, Bachórcu, Nienadole czy w Wydrze. Jako takie spełniają swe podstawowe zadania, lecz problemem wciąż aktualnym jest konieczność zwiększenia ich wpływu na życie mieszkańców...

Odbywające się 7 maja plenium KG na temat „Ocena działalności samorządu wiejskiego” wytyczyło podstawowe kierunki działania, akcentując m. in. rolę jaką mogą odegrać w realizacji programu zwiększenia społecznej aktywności kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich (liczą one łącznie ponad 1 800 członków). Szczególnie w zakresie wzrostu liczby gospodarstw specjalistycznych, upowszechniania oświaty rolniczej i prowadzenia racjonalnej gospodarki zasobami ziemi. Nienadolewski Zespół Szkół Rolniczych kształci wysoko kwalifikowane kadry. Wielu młodych podejmuje pracę na roli i dąży do powiększania gospodarstw. Istotnym hamulcem

intensyfikacji produkcji jest duże rozdrobnienie gruntów (nimo postępów akcji scaleniowej problem pozostaje nadal aktualny). Od społeczno-zawodowej postawy młodych gospodarzy zależy tempo przemian na wsi, którym gminna instancja partyjna poświęca tyle uwagi.

KAZIMIERZ TELEWA — I sekretarz KG PZPR we Fredropolu:

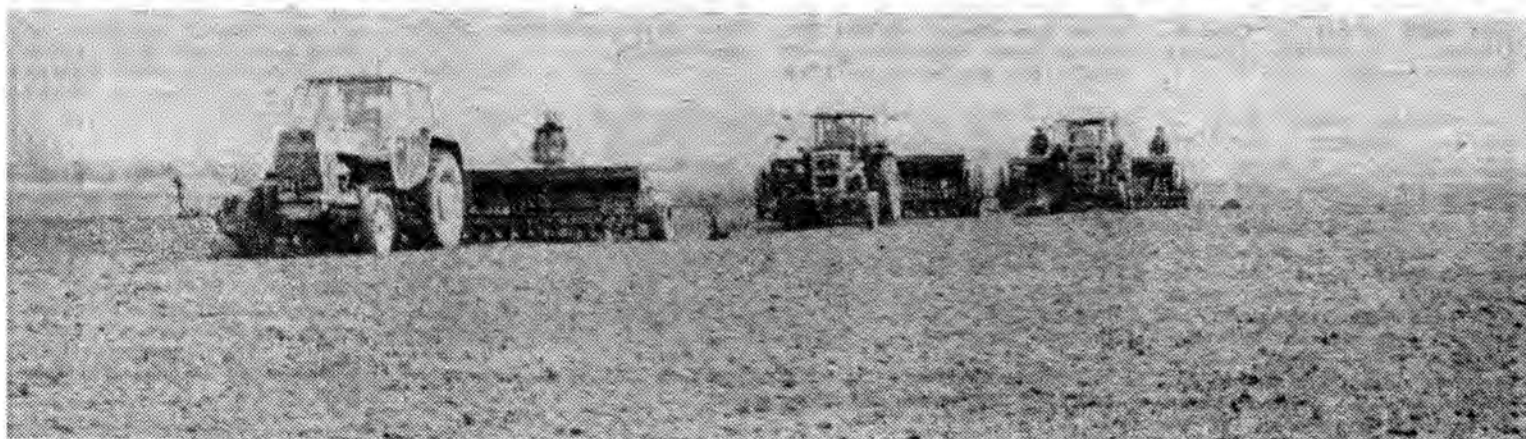
W naszej gminie działa 14 wiejskich organizacji partyjnych, skupiających w swych szeregach 223 członków i kandydatów. W tematyce ostatnich zebrań najwięcej miejsca zajmowały sprawy jak najszybszego zakończenia opóźnionych prac polowych oraz dalsza intensyfikacja produkcji rolnej, w tym hodowli owiec w gospodarstwach specjalistycznych. POP starają się w możliwie krótkim czasie rozwiązać problem pełnego zagospodarowania mienia wiejskiego, np. po przeprowadzeniu prac rekulterywacyjnych przekazano 25 ha ziemi Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Witoldowie oraz trzem rolnikom indywidualnym. Obecnie prowadzone są podobne zabiegi w miejscowościach Kupiatyce i Podlesie, co pozwoli na zwiększenie arealu gruntów ornych o dalsze 20 ha. Przed Świętym Ludowym odbyły się zebraństwa w poszczególnych POP; dokonano na nich oceny przebiegu wiosennych prac polowych, efektywności wykorzystania sprzętu oraz stanu przygotowań do sianokosów. Oddzielna sprawa to dalszy wzrost szeregów partyjnych. W br. przyjęliśmy do naszej organizacji 11 kandydatów.

FRYDERYK REPICH — I sekretarz KG PZPR w Raszynie:

Z udziałem I sekretarza KW PZPR w Przemysku odbyło się u nas w ubiegłym miesiącu plenarne posiedzenie KG PZPR, w trakcie którego przedyskutowaliśmy sprawy związane z pracą ogniw partyjnych na wsi. Wyniki pewne wnioski, stanowiące obecnie wytyczne do dalszej działalności. Chodzi przede wszystkim o stworzenie sprzyjającego klimatu i warunków do dalszego tworzenia zespołów rolników oraz gospodarstw specjalistycznych, bazujących głównie na własnych paszach. Z innych spraw — to zwiększenie odpowiedzialności i zaangażowania młodzieży w dalszym rozwoju społeczno-gospodarczym gminy oraz wzrost upartyjnienia mieszkańców Słownicy, Zalesia i Olszan. Dużo uwagi poświęcamy podejmowaniu i realizacji czynów społecznych na rzecz środowiska.

Notowali: jm, zb, ww

Fot. R. PAWŁOWSKI
i T. ZIEMBOLEWSKA



DALSZY ROZWÓJ WSI I ROLNICTWA TREŚCIĄ OBCHODÓW ŚWIĘTA LUDOWEGO

Tegoroczne Święto Ludowe — święto pracującej wsi — obchodziliśmy, podobnie jak w latach poprzednich, pod hasłami umacniania jednolitości moralno-politycznej narodu, w braterskim sojuszu z klasą robotniczą i inteligencją pracującą. Obchody te przypadły w okresie ważnych rocznic historycznych: 100-lecia polskiego ruchu robotniczego, 85-lecia zorganizowanego ruchu ludowego oraz 35-lecia zwycięstwa nad faszyzmem hitlerowskim i powrotu Ziemi Zachodnich i Północnych do macierzy — co dało asumpt do podkreślenia ogromnego znaczenia naszych osiągnięć politycznych, społecznych i gospodarczych.

Na zebraniach organizowanych na wsi, a także na okolicznościowych akademiach przedstawialiśmy dorobek radykalnego ruchu ludowego wniesiony do polskiego ruchu rewolucyjnego, do walki narodu z hitlerowskim okupantem, do budowy socjalistycznej ojczyzny. Ale przecież współczesny, świadomy i zaangażowany ruch ludowy nie ogranicza się do wspomnień, nawet tych najpiękniejszych i najbardziej wzruszających.

W dniu swego święta rolnicy i pracownicy rolnictwa podkreślali swoje pragnienie i wolę pełnej realizacji zadań społeczno-gospodarczych wskazanych w programie dal-

szego rozwoju kraju, a tak przekonywająco ujętych w Uchwale VIII Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Wojewódzkie instancje ZSL i PZPR, przygotowując obchody Święta Ludowego, postawiły sobie za cel dalszą aktywizację wszystkich rolników do wykonania obowiązujących ich zadań. I to był podstawowy kierunek działalności ideowo-politycznej w czasie obchodów tego pięknego święta.

W trakcie kampanii przygotowawczej do Święta Ludowego i w czasie obchodów — koncentrowaliśmy przede wszystkim uwagę na konieczności pełnej realizacji tegorocznych planów. Staraliśmy się wywołać u ogółu mieszkańców wsi pełne zrozumienie, a następnie zaangażowanie w pracę na rzecz uruchomienia istniejących jeszcze rezerw w wielu gospodarstwach produkcyjnych.

Szczególnie chodzi nam o dalsze i szybkie zwiększanie upraw tych gatunków roślin, które warunkują utrzymanie korzystnego trendu w rozwoju produkcji zwierzęcej. Ze szczególną żarliwością działacze i członkowie stronnictwa oraz PZPR podkreślali znaczenie dobrej gospodarki ziemią — na ziemi, Ziemia bowiem nosi cechę niepomysłowości, a przecież jest nas w kraju

coraz więcej i coraz więcej potrzebą żywności dla ciągle rozwijającego się społeczeństwa. Ale ta sama ziemia nosi też inną bardzo korzystną cechę, a mianowicie możliwość pomnażania swej produktywności. I to właśnie muszą wszyscy rolnicy rozumieć i należyście wykorzystywać.

Wypowiedź

**JERZEGO
MASTALERCZYKA**
— członka NK,
prezesa WK ZSL

Jednym z bardzo ważnych zadań jest wzrost produkcji zwierzęcej w systemie bezinwestycyjnym. W warunkach województwa przemysłowego można tą drogą znacznie zwiększyć ilość pogłowia zwierząt gospodarskich. Jest bowiem wiele małych, może nie najbardziej nowoczesnych, ale przecież przydatnych do chowu wольnych obór i chlewników. Należy wprowadzić tam — i to jak najżybciej — kro-

wy, trzodę chlewną, i owce. Nawet te dwie sztuki trzody, czy choćby jedna krowa w bardzo małym gospodarstwie, przez pomnożenie ich przez dużą ilość wольnych stanowisk, daje w sumie — w skali gminy, a tym bardziej województwa — poważną pozycję w naszym ogólnym rachunku rolnictwa. Ta sprawa zawiera w sobie jeszcze inny walor na obecnym etapie ogromnie ważny. Chodzi tu o to, że tzw. tuż lub chów przydomowy jest mniej zubożający, co przy znanych ogólnie trudnościach zbożowych ma istotne znaczenie. To równolegle, najpoważniejsze potraktowanie wykorzystania wszystkich wольnych stanowisk inwentarskich z pracą we wszystkich wsiach, zmierzająca do zwiększenia produkcji zbóż i pasz — daje ogromną szansę dalszego zwiększenia efektów codziennej pracy wsi przemysłowej.

Rozmowy z rolnikami i działaczami społeczno-politycznymi oraz gospodarczymi, prowadzone z okazji Święta Ludowego, miały także na celu spowodowanie lepszej koordynacji wysiłków między samymi rolnikami a służbą rolną i organizacjami obsługi rolnictwa. Taka okazja umacnia i pogłębia sojusz robotniczo-chłopski. Spotykali się bowiem rolnicy z chłopami, aby podkreślić łączące ich

ideowe więzi, ale także, aby dowiedzieć się, czego jeden od drugich oczekują i w jaki sposób mogą sobie pomagać. Szczególnie dużo miejsca w tych rozmowach poświęcono potrzebie pogłębiania odpowiedzialności i dyscypliny obywatelskiej na każdym odcinku pracy — i w gospodarstwach chłopskich, w spółdzielniach produkcyjnych, PGR-ach, a także SKR-ach czy gminnych spółdzielniach „SCH”. Sporo uwagi poświęcano również pilnej potrzebie dalszego usprawniania działalności organów administracji państwowej oraz aktywizacji i umocnienia samorządu wiejskiego.

Święto Ludowe obchodzili także pod hasłami polskiej polityki pokojowej. Podkreślaliśmy nasze umiłowanie pokoju i najgorętsze pragnienie jego zachowania na zawsze. Wszędzie chłop i robotnik wyrażali swoje poparcie dla inicjatyw pokojowych prezentowanych przez polityczne kierownictwo naszego państwa, a zwłaszcza i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka.

Myślę, że tegoroczne obchody Święta Ludowego dobrze przysłużyły się konsolidacji społecznej, integracji tak ważnej dla pełnego wykonania zadań społecznych i gospodarczych.

Not. CZ

Z miłości do ziemi



Cisza. Skupieni i starzy, i młodzi. Rozpamiętują. Jedni zapewne wracają myślami do lat spędzonych na roli. Drugi wąż przejmowane wraz z gospodarstwem obowiązki, niełatwe przecież.

Decyzje dojrzały dużo wcześniej, przez wiele zimowych miesięcy. Jeszcze jesienią ubiegłego roku Urząd Gminy wystąpił z pytaniem — jakie mają zamiary wobec ziemi? Zadano je ponad dwustu gospodarzom, którzy w latach 1980—1985 osiągnęli wiek emerytalny. Większość opowiedziała się za przekazaniem gospodarstw następcom. I od razu ruch się zrobił wokół KKR-ów i PR-ów. W Lesznie, Witoldówku, Torzach — komplety słuchaczy. — Od lipca br. blisko 60 rolników korzystać będzie z uprawnień emerytalnych — informuje kierownik gminnej służby rolnej w Medyce, Mieczysław Wojciechowski.

Dziś, 16 maja 1980 r. przygotowano umowy dla sześciu następców. Przybyli w komplecie. Siedzą zamysleni. Roz-

mowa się nie klei. Za oknem zimno i ponuro. Późna pora, a w polu słabo rośnie. Maj, a nie pachnie. Co noc przy mrozi. Co to będzie? — dają starsi wyraz swym obawom, boć przecie ziemi się nie wy-

zbywają bez reszty, mają prawo użytkowania. A zresztą następcy to sami swoi.

Rozalia i Michał PAWLUCY z Medyki, czerstwi i zażywni, oboje mimo siedmiu

dziesiątków lat, przekazali gospodarstwo synowi Czesławowi i jego żonie Stefanii. W spracowanych dłoniach gospodyni-seniorki czerwony goździk i dyplom uznania za prawidłowe, długoletnie prowadzenie gospodarstwa. Młoda gospodyni raz jeszcze przegląda podpisaną przed chwilą umowę.

Pani Aniela CZERWIŃSKA z Witoldówka pożyczła okulary. Sprawdza, czy da radę przeczytać drobny druk dokumentu. Gospodarowała samotnie przy pomocy siostrzenicy Krystyny Barszczyk, na którą właśnie sędziwała ziemię.

Kolejną następczynią Stanisławę Grządziel, która przejęła gospodarstwo od swej matki Anastazji JAGIELŁO z Torca, znała w całej gminie i poza jej granicami. Młoda gospodyni specjalizuje się w produkcji roślinnej, należy do Klubu 50-kwintałowców, w ub. roku zajęła II miejsce w ogólnowojezdźkim konkursie o miano „młodego mistrza pól”. Jest radną WRN, znajduje się w składzie KW PZPR i Egzekutywy KG partii. Pełni jedenaście funkcji społecznych. Mimo iż nie jest nowicjuską w wystąpieniach na forum publicznym, dźwięk jej się lamie, mówi krótko i dość nieskładnie. Rozmawiamy zatem na osobności.

— Ojciec zmarł młodo, w wieku 48 lat. Na 10-hektarowym gospodarstwie została mama i nas dwie. Uporowi i konsekwencji mamy zawdzięczać swój stosunek do ziemi. Od dwóch lat prowadzimy z mężem, liczące 8 ha, gospodarstwo specjalistyczne, w pełni zmechanizowane (mamy nawet własny kombajn), dobrze ustabilizowane. Ja mam kwalifikacje, małą za rok kończy Zasadniczą Szkołę Rolniczą na Bakończykach. Postawiliśmy budynek inwentarsko-skladowy, obecnie budujemy dom. Od mamy przejmujemy cztery hektary, a jesienią zechcemy dokupić jeszcze pięć. Naczelnik obiecał pomóc...

75-letnia Zofia CZERWIŃSKA z Siedlisk oddała ster rządów synowi Władysławowi. Ziemia to sprawa mło-

dych, ona sama zajmie się nianuczeniem wnuków i też będzie miała utrzymanie przez cały dzień. Oby tylko zdrowie pozwoliło.

Franciszek MALIK z Leszna uczynił następcą syna Edwarda. Podobnie jak Ignacy URBAN z Torca, który tak pięknie, od serca teraz mówi:

— Szanowni następcy! Zdał mi wasz warsztat pracy, ziemię. Na wasze usługi jest maszyna, chemia, elektryczność. Macie ogromne udogodnienia. To nie to, co za czasów mojej młodości, kiedy w życiu były drewniane bronie, cep, wóz na żelaznych obręczach. Chłopski stan, tak kiedyś ciemiężony, jest teraz fundamentem życia społecznego. Zajmujcie się tą ziemią tak, by był z niej użytek dla nas wszystkich. Pamiętajcie, że sztandar rolnika ma kolor zielony, a zieleni oznacza budzenie się do życia. Podnoście ten sztandar wysoko, jak najwyżej!

Porywające wystąpienie. Liczący 87 lat Ignacy Urban, nawołuje też do pogłębiania wiedzy i umiejętnego łączenia jej z praktyką rolniczą. — Sam uczyłem się przez całe życie, a i tak wielu rzeczy nie wiem... — Lekką ręką podpisuje umowę. Paleczone przejmując syn Władysław. W spracowanych dłoniach niełatwo utrzymać długopis. Na nosie okulary.

Umowę sporządzono w siedmiu egzemplarzach. Dla notariusza, geodety, urzędu podatkowego, ZUS-u, obydwu stron... — wylicza dyrektor Banku Spółdzielczego, wiceprezes Gminnego Komitetu ZSL Eugeniusz Długosz.

Naczelnik Urzędu Gminy Gerard Szczygiel opieczętował dokumenty, składa na nich swój podpis, a potem wraz z przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, I sekretarzem KG PZPR Edwardem Berezą, wręczają ją tym, którzy kładli podwaliny pod go-Berezę, wręczają ją tym, którym obecnie zależeć będzie jej rozwój. Aktowi temu towarzyszą życzenia zdrowia i sukcesów.

**AI-Bo
Fot. T.Z.**



Akt przekazania gospodarstwa następcy podpisuje Michał Pawlucy z Medyki.

O święcie tym mówi się inaczej niż na przykład o 8 Marca. Mówi się z powagą i szacunkiem należnym każdej matce. Ona jest bowiem głównym strażnikiem domowego ogniska. Dzień Matki jest świętem jakby ściszym, obchodzonym bez fanfar, bardziej zwyczajnie — a jednak dostojnie. Chcemy przybliżyć dzisiaj postać jednej z corocznych solenizantek.

— U nas w domu 26 maja specjalnie się nie święci — mówi pani Józefa Girerowa. — Owszem, przyjdą dzieci, życzenia złożą, upominki jakie kupią, ale żeby wielką uroczystość robić, to nie...

Wychowała pięcioro dorosłych już dzieci. Pracuje w przemyskich Zakładach Płyt Pilśniowych i za sprawą Rady Zakładowej otrzymała w bieżącym roku Medal Matki. Uzasadnienie wniosku jest krótkie i lakoniczne: „długoletni zasłużony pracownik, wzorowa matka, uczciwa, koleżeńska...” Podobne określenia spotykamy częściej, ale ich treści — choć podobne w swojej wymowie — są przecież różne.

W mieszkaniu państwa Girerów skromnie i schludnie. Gospodyni jest mocno zdziwiona. Nie słyszała jeszcze o wyróżnieniu jakie ma ją niebawem spotkać. — Dlaczego właśnie mnie mają wręczać ten medal, przecież żyjemy tu bardzo zwyczajnie? Nie wiem skąd to się wzięło...

— Ty się o to nie martw — odzywa się mąż — piątkę dzieci wychować to może i zwyczajna rzecz, ale na pewno nie taka łatwa. Również w zakładzie od samego początku pracujesz i tam na ciebie chyba nigdy nie narzekali...

Tak więc, zwyczajne, proste życie...

O swojej rodzinie opowiadają oboje małżonkowie.

Zanim się poznali — Girerowa uczestniczyła w wyreżyserowanej przez wojnę wędrowną

zasobników zrubkowych. Nie zgodziła się zostać kontrolerem jakości, choć proponowano jej tę funkcję.

— Lubię swoją pracę i zakładu już chyba nie zmienię. Przyzwyczaiłam się do „Płyt” i tu mam nadzieję doczekać emerytury. Staram się przede wszystkim dobrze wykonywać swoją pracę. Społeczna działalność też musi być poparta rzetelnością w wykonywaniu codziennych, zawodowych obowiązków.

Józefa Girerowa jest członkiem Komisji Kobiet w Radzie Zakładowej. Tutaj też podejmowane są często najistotniejsze problemy pracujących matek.

Dorośli dzieci Girerów odchodzą już z rodzinnego domu. Jak dotąd — niezbyt daleko. Wszyscy nadal mieszkają w Przemyślu. Najstarszy syn, Stanisław, jest dzisiaj brygadziwą na kolei, czwórkę własnych dzieci wychowuje i od pracy społecznej nie stroni. Niedawno wybrano go społecznym inspektorem pracy. Trzy córki: Maria, Krystyna i Lucja też praktycznie już własne gospodarstwa prowadzą. Natomiast najmłodszy syn, Roman, mieszka z rodzicami i codziennie dojeżdża z matką do pracy w „Płytach”.

— Każde z dzieci szybko decydowało o własnym losie. W jaki sposób staraliśmy się je wychować? Trudno jest mówić o zasadach. Każdy powinien żyć w zgodzie z własnym sumieniem i pilnować, by zawsze było ono czyste. Nie mieliśmy nigdy lekkich warunków, życie nas nie pieściło. Dzisiaj uważam, że wyszło to chyba na dobre. Teraz młodzi często chcą mieć wszystko od razu. Nie lubią czekania. Kiedyś do wszystkiego trzeba było dochodzić mozolnie i pomału. Od trzydziestu kilku lat mieszkamy w tym domu, wiele pracy już w niego poszło, ale żadnych wygod nie udało się wygospodarować. Dzisiaj to uszczęśliwił mąż o tym, żeby ktoś wreszcie tę rudę zburzył...

Girerowie nie mają łatwego życia na swoich włościach. A mimo to dom zawsze działa jak magnes. Kiedy spotykają się w komplecie? Obecnie coraz rzadziej. Jedynie święta są okazją do wspólnych spotkań w rodzinnym gronie, ale do MAMY ma się sprawy codziennie, przez cały rok...

DANIEL GALISZ

O wychowaniu dzieci — dawniej

Przychodzące na świat dziecko jest radością i oczkiem w głowie rodziców, którzy dysponują całym arsenałem środków służących umilaniu życia maleństwu. Jest ono zwykle pod bardzo fachową opieką, a wszelkie wątpliwości co do zdrowia i dobrego samopoczucia rozstrzygane są u lekarza. A jak wyglądały te sprawy dawniej, kiedy nie było jeszcze inkubatorów ani długoterminowych urlopów macierzyńskich? Oto fragmenty rozdziału „O wychowaniu dzieci” z dzieła JĘDRZEJA KITOWICZA „Opis obyczajów za panowania Augusta III”.

(...) Pod panowaniem Augusta III niewiasty starsze służyły matkom rodzącym. Zaraz po odłączeniu dziecięcia od żywota macierzyńskiego kładły go w kąpiel ciepłą z wórką i różnymi ziółkami przygotowaną, w której obmyte dziecko obwiązywały w pieluszki i te kąpiel do kilku dni, z początku raz lub dwa co dzień, a potem coraz mniej razy wtarzały; i to kąpanie dziecięcia było obowiązkiem baby odbierającej, potem należało do matki albo mamki lub piastunki.

Zaraz od urodzenia dziecię kładziono do kolebki; wiele razy chciano, aby spało, kołysano go, a w dzień to mu i kołysząc śpiewano, aby prędzej usnęło. Tak nauczone dziecię inaczej nie usnęło. Chyba długim płaczem zmordowane, gdy go nie miał kto kołysać, jak się to traftało dzieciom prostej kondycji lub ubogich rodziców, gdy matka podkarmiwszy go piersią, sama pracą zatrudniona, lada gdzie dziecko porzuciła, czasem na polu w brudzie przyżniwie, zastoniwszy go snopkiem od słońca.

W Polsce używano kolebek stojących na ziemi na biegunach, na Rusi i w Litwie wiszących na sznurach. Takie kolebki są wygodniejsze, bo nie czynią żadnego chrobotu, jak te, co na biegunach, i rozbijane dobrze, długo się same kołyszą, tak że kołysząca może się cokolwiek prześpać, nim kolebka stanie; ale też za to stłuczenie dziecięcia cięższe, gdy przypadkiem z kolebki rozbijanej wypadło (...).

Gdy dzieci uczono jeść, karmiono je najprzód papką z chleba, cukru, masła i piwa zrobioną albo z maki, albo kaszką drobną tatarską, dalej zaś wyższego stanu i majątniejszych rodziców dzieciom dawano rosółki z kurcząt, kaszę z mlekiem lub inne jakie lekkie potrawy (...).

Ubogie matki i proste chłopki dzieciom swoim pchały z gołą głową wytrzymałoby samo w gębę, co same (...).

DZIEŃ MATKI

Zwyczajne życie

ce. Początkowo mieszkała w Wiszniowcu na Podolu, gdzie rodzice mieli gospodarkę. Lata okupacji, spędzane przeważnie w Mościskach. Często ukrywanie się przed wysyłką na roboty do Rzeszy. Wreszcie koniec wojny. Wyjazd repatriantkim transportem do Przemyśla. Tu poznała przyszłego męża.

Ślub wzięli w roku 1949. Pan Leon początkowo zatrudniony był w „Pólniej”. Później przekwalifikował się na kolejarza i fach ten uprawia nadal. Z czasem zaczęły przychodzić na świat dzieci. Zachowali tradycyjny podział ról. Ojciec pracował i zarabiał, matka doglądała domu. Dzieci dorastały, szły do szkoły. Rosły potrzeby i wydatki, toteż — chociaż obowiązków nie ubywało — by podreperować domowy budżet, trzeba było szukać pracy. Powstały właśnie Zakłady Płyt Pilśniowych. Początkowo zatrudniono Girerową jako sprzątaczkę, z czasem przeszła przez różne stanowiska. Obecnie jest pilarską na sterowni

„Nasze działania — naszym dzieciom”...

... w konkursie przeprowadzonym pod hasłem zawartym w tytule (organizatorem była WRZZ), uczestniczyło 20 zakładów. Zwycięzcą został „Jarlan”, za nim znalazły się Zakłady Mięsne w Jarosławiu i Bank Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu. Wyróżnienia uzyskały: Zakłady Płyt Pilśniowych, Zakłady Przemysłu Cukierniczego „San”, Wojewódzka Spółdzielnia Mleczarska i PGR Makowisko.

W wyniku konkursu podjęto wiele cennych działań na rzecz dzieci pracowników zakładów, szkół objętych patronatem oraz wychowanków placówek opiekuńczych. Zdobywca I nagrody — „Jarlan” zorganizował m. in. imprezy, w których uczestniczyło łącznie 1400 dzieci. Załoga ofiarowała 420 sztuk wyrobów dziewiarskich podopiecznym

zakładów wychowawczych, a także gorzej sytuowanym uczniom jarosławskich szkół. Ufundowała także 5 książeczek mieszkaniowych (każda z wkładem 20 800 zł) dla wychowanków domów dziecka oraz dwie książeczki systematycznego oszczędzania dla dzieci zmarłych pracowników. Pracowała również społecznie przy budowie przedszkola na 120 miejsc.

Zakłady Mięsne natomiast położyły nacisk na akcję wychowawczą i kulturalno-oświatową. Szkołom pomagają w remontach, w zaopatrzeniu w pomoce naukowe, a uczestnikom wycieczek szkolnych udostępniają autokar. Załoga ufundowała dzieciom z PDD i rodziny zastępczej 2 książeczki mieszkaniowe z wkładem po 25 500 zł. Pomoc materialna dzieciom osieroconym jest jednym z bardziej istotnych działań Banku Gospodarki Żywnościowej. Jego Rada Zakładowa patronuje 4 przemyskim domom dziecka, ona też była inicjatorką ufundowania 27 książeczek mieszkaniowych z

comiesięcznym wkładem w wysokości 200 zł dla podopiecznych PDD z całego województwa. Bank Spółdzielczy podjęły się także dofinansowania wyżywienia w szkołach uczniom pochodzącym z rodzin wielodzietnych. Fundatorami książeczek mieszkaniowych są także zakłady wyróżnione w konkursie. Godne uznania jest udostępnienie przez PGR Makowisko samochodu „nysa” i przyczepy osobowej do dowozu dzieci do zbiorczej szkoły gminnej.

Wymienione przedsięwzięcia, to tylko część z wielu działań podjętych dla dobra dzieci. W wyniku konkursu powstały nadto liczne place zabaw, szczególną troską otoczono rodziny wielodzietne i matki samotnie wychowujące dzieci. W szerszym polu widzenia znalazły się również potrzeby wychowanków PDD. Warto, by konkursowe inicjatywy były kontynuowane. By ciągle pełne było treści wciąż aktualne hasło „Wszystkie dzieci są nasze”.

bar.



Fot. W. WOJCIESZONEK

WITAJ POLSKO

„Polska z tej odległości i z perspektywy sztormów południowego Pacyfiku wydaje się być nieosiągalną gwiazdą innej galaktyki...” — pisał kpt. Jaskuła w swych wspomnieniach z rejsu na „Eurosie” w „Życiu Przemyskim” 18 lipca 1973 roku. 20 maja 1980 roku Henryk Jaskuła cel osiągnął: gwiazdą była Gdynia, a ojczysta ziemia ową galaktyką...

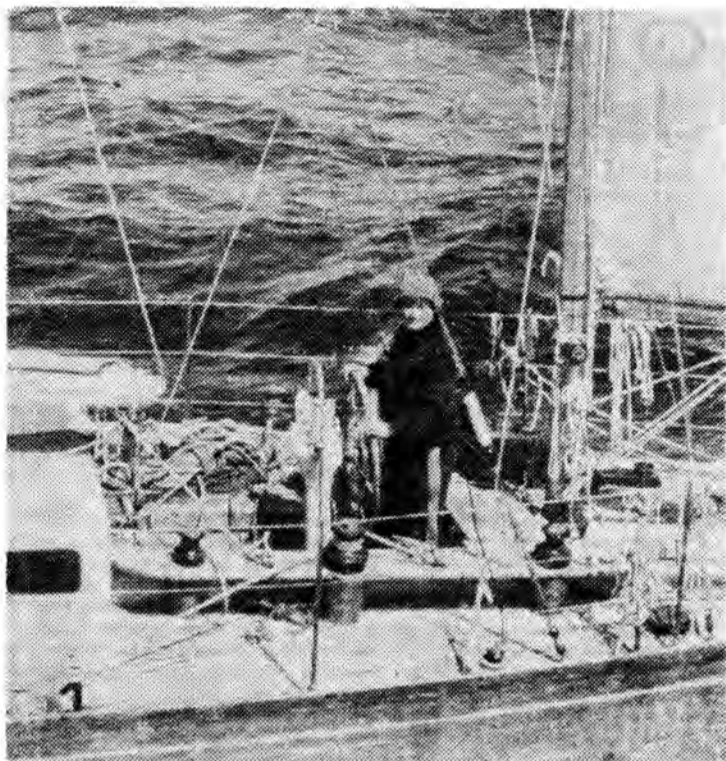
sząc ku kei, do której miał on za kilkanaście minut przybić.

POWITANIE JAKIEGO JESZCZE NIE BYŁO!

Tego, co się działo w basenie żeglarskim portu gdyńskiego nie da się wprost opisać. Szalony entuzjazm, ryk tysięcy gardel, nie milknące brawa, niesamowity tłok. Bez przesady, trudno było tam upchnąć nawet szpilkę. Zeszli się ludzie morza, liczni turyści i wycieczkowicze, którzy specjalnie dla przemysłanina przejechali setki kilometrów po to, by oddać mu cześć. Ten zaś, gdy tylko cumy „Daru” obłożono na polerach, obrócił się do wielotysięcznej rzeszy przyjaciół i — uniósłszy wysoko w górę ręce — krzyknął ile sił w płucach: — „Witaj Polsko Kochana!” — po czym, ocierając oczy, zszedł na ląd.

Popłynęły pierwsze strofy Mazurka Dąbrowskiego, towarzyszące opadającej w dół — wiedziennej ręką żeglarza — banderze „Daru”. Wkrótce potem pękły kordony porządkowych, a setki obiegających pana Henryka ludzi prasy, radia i telewizji oraz przygodnych widzów nie pozwoliło mu zrobić ani kroku naprzód. Z niebывалym trudem kpt. Jaskuła przecisnął się w kierunku witających go przedstawicieli władz, wśród których był m. in. kierownik Wydziału Organizacji Społecznych Sportu i Turystyki KC PZPR Ryszard Bryk, sekretarz KW PZPR w Przemyslu i Gdańsku — Zdzisław Drewniowski i Tadeusz Fiszbach, przewodniczący GKKFIS Marian Renke, wiceminister handlu zagranicznego i gospodarki morskiej Tadeusz Żyłkowski, wojewodowie — Zdzisław Cichocki i Jerzy Kołodziejki, gospodarze Gdyni oraz sławni polscy żeglarze: Krystyna Chojnowska-Liskiewicz, Teresa Remiszewska - Damsz i Krzysztof Baranowski.

Henryk Jaskuła — zgodnie z obyczajem żeglarskim — złożył na ręce prezesa Polskiego Związku Żeglarskiego



Gdynia, 20 maja, godzina 13 minut 16 — ta znana wszystkim Polakom data i godzina jest już historią i na stałe weszła do annałów polskiego i światowego żeglarstwa. Po 344 dniach samotnej, wspaniałej tułaczkę po morzach i oceanach jachtowy kapitan żegluga wielkiej Henryk Jaskuła ukoronował 10 lat przygotowań do zrealizowania marzenia swojego żeglarskiego życia — opłynięcia solo non stop kuli ziemskiej bez zawijania do portów Wyszedł z Gdyni i powrócił do niej, dokładnie w to samo miejsce.

Przed wyprawą licznym niedowiarkom, obstającym za wyborem innego miejsca startu i mety, powiedział: — Jeżeli tak się złożyło, że urodziliśmy się nad Bałtykiem, to nie widzę powodu, żeby startować z innego portu... — Nie uląkł się walki z niepokonanymi dotąd przez nikogo w samotnym rejsie Cieśninami Duńskimi. Wielki żeglarz, gorącego serca patriota, ze łzami radości i wzruszenia postawił stopę na ojczystej ziemi. Zdziwiałający wszystkich swą skromnością i przemyślnym sposobem bycia, podbił serca tysięcy ludzi obecnych w gdyńskim basenie żeglarskim im. gen. Mariusza Zaruskiego, zyskał sympatię milionów i w pełni sobie na to zasłużył...

OSTATNIE GODZINY

O godz. 20.15 w poniedziałek kpt. Jaskuła osiągnął wysokość Helu. Następnego dnia rano, gdy wpływał do portu statek szkolny WSM „Zenit” udekorowany (przekazanym marynarzom przez przemyskich wodniaków z klubu LOK „Kotwica” i pracowników „Sanwilu”) transparentem „PRZYJECHALI PRZEMYSŁACY POSPOŁU POWITAC SWOJEGO KRAJANA - POGROMCIE ŻYWIOŁU” — wiadome było, że kochany „Dar Przemysła” lada moment po-

jawi się na horyzoncie. O godzinie 8.45 najbliższa rodzina i kilkunastu wytrwałych przyjaciół wielkiego żeglarza wypłynęło mu naprzeciw na dwóch jednostkach szkolnych Marynarki Wojennej w towarzystwie całej plejady dziennikarzy, fotoreporterów i filmowców. Już w niecałą godzinę później widzieliśmy przed sobą samotny biały żagiel odpoczywający u lewej burty „Konstelacji”, nabierający sił przed ostatnimi 9 milami swej fantastycznej wędrówki.

O godzinie 11.33 kpt. Jaskuła puścił cumy, postawił kłiwra, który w towarzystwie bezana niezwykle dostojnie niósł „lupinkę” przed siebie, do Gdyni. Asysta honorowa, którą prowadziła „Konstelacja” z kutrami Marynarki Wojennej po bokach, „Darem” pośrodku i jachtami: „Farurejem”, „Bosmanem II” i „Nauticussem” — wyglądała wspaniale. Uwieszony na linie, spuszczonej z helikoptera, operator Polskiej Kroniki Filmowej uwiecznił każdy szczegół tej wędrówki: każda milę, zbliżającą kapitana do ziemi ojczystej, do domu...

Z pokładów jednostek towarzyszących „Darowi Przemysła” płynęły serdeczne pozdrowienia, na które kapitan odpowiadał triumfalnym uniesieniem rąk ku górze. Płynący z nami — wysłannikami „Życia” — Kazimierz Grzejek, nie potrafił ukryć łez. — Witaj Heniu, jak się czujesz — zapytał starego przyjaciela. — Tak jak po 5-dniowym rejsie na Bałtyku — usłyszał w odpowiedzi. Komandor Jan Jastrzębski z tygodnika Marynarki Wojennej „Bandera” zapytał, co z brodą kapitana. — Zgoliłem, by nie złamać przepisów celnych, bo zbyt wiele w niej było srebra! — odrzekł ze wspaniałym poczuciem humoru Henryk Jaskuła. Na 1,5 mili przed basenem żeglarskim pożegnaliśmy „Dar” spie-

1.

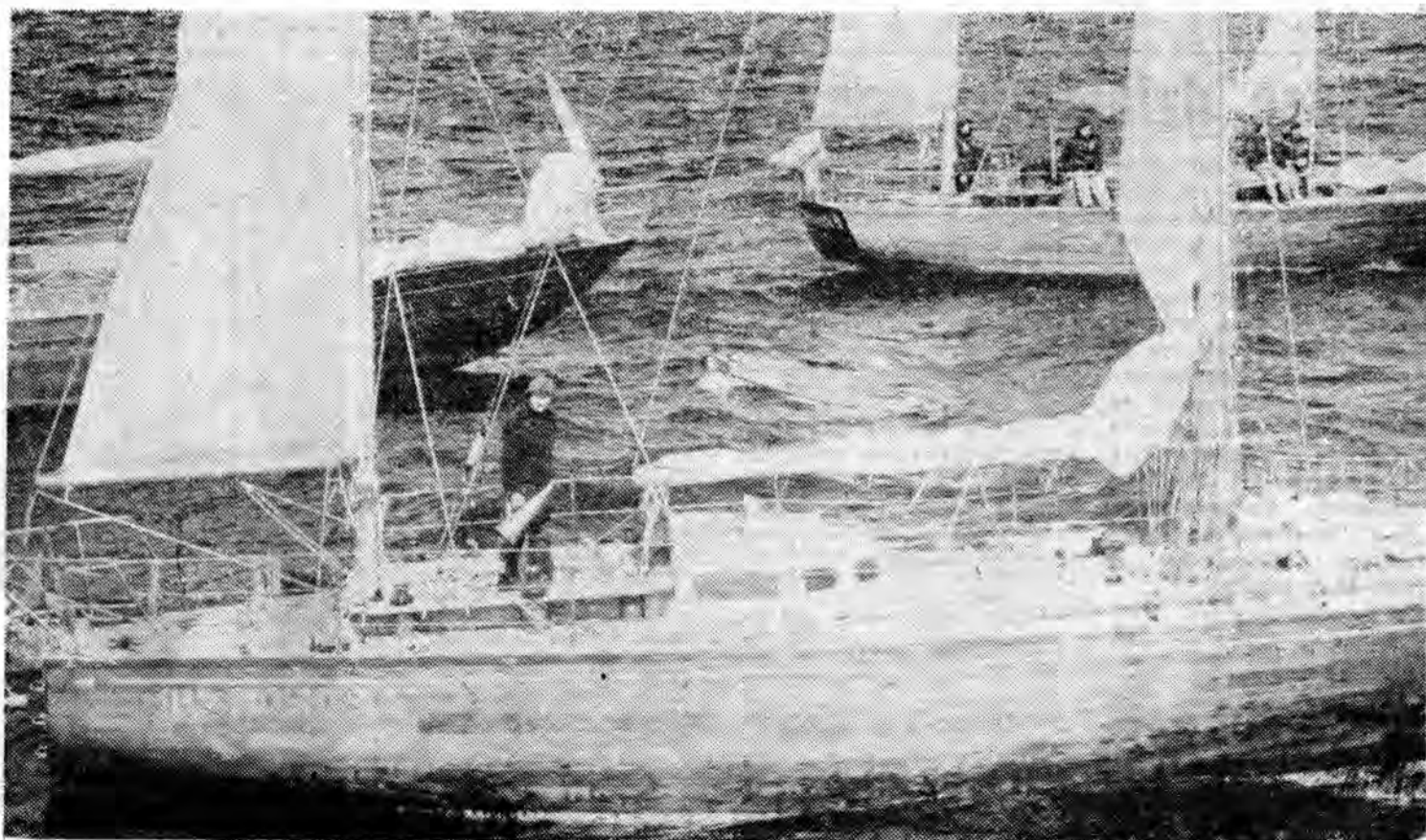
Kapitan „Daru Przemysła” pokonywał ostatnie mile swojej wyprawy, od czasu do czasu spoglądając w kierunku statku szkolnego Marynarki Wojennej „Podchorążym”, na którym było liczne grono jego przyjaciół i znajomych.

2.

Za kilka sekund „Dar Przemysła” przybije do kei gdyńskiego basenu żeglarskiego.

3.

H. Jaskuła po rozmowie z zamustrowanymi na „Podchorążym” przemysłanami, powracał do swych zajęć obserwowany pilnie przez załogi widocznych na zdjęciu jednostek Jacht-Clubu Marynarki Wojennej. Z podziwem patrzyli młodzi marynarze na człowieka, który wybrał się w liczący ponad 32 tys. mil samotny rejs.



KOCHANA!

Tadeusza Żyłkowskiego mel-dunek o zakończeniu swej wiekopomnej misji i przekazał banderę, którą następnie otrzymał sekretarz KW PZPR w Przemyślu Zdzisław Drewniowski. Prezydent Gdyni Jan Krzeczowski wręczył Henrykowi Jaskule symboliczne klucze do bram miasta, a kpt. Krzysztof Baranowski, w imieniu Bractwa Kaphornowców udekorował czerwoną chustą — symbolem najwyższego wtajemniczenia w tym elitarnym klubie żeglarskim.

Po blisko rocznej rozłące z mężem Zofia Jaskułowicz z trudem mogła mu podać ulubione zsiadłe mleko i pomidory, których sobie zażyzył, będąc jeszcze na morzu. Podczas konsumpcji kapitan zasypywał bezpośrednich widzów tej niecodziennej ceremonii znakomitymi powiedzonkami, dowcipami i przycinkami. Był w wybornej formie, a popis swej elokwencji dał na konferencji prasowej.

KONFERENCJA

U wejścia do klubu Marynarki Wojennej, gdzie ta impreza się odbyła, powitała „kochanego Henia” Przemyska Kapela Podwórkowa, która nie mogła wystąpić z piosenką przygotowaną specjalnie na tę okazję podczas ceremonii powitania. Porywające nuty bardzo udanego marsza wzruszyły kapitana i wzbudziły ogromne zainteresowanie słuchaczy. Poszły w ruch magnetofony, nie mówiąc już o trzaskających fleszach aparatów fotograficznych i pracy kamer filmowych.

Konferencja odbyła się z udziałem ok. 200 osób. Pytania celne, ale odpowiedzi jeszcze węższe. Oto przykłady:

— Jaki ogólny wniosek wywnioskujesz z tej wielkiej, w niecodziennych okolicznościach odbywanej podróży?

— Ze świat jest okrągły!

— Kiedy znów wyjdiesz w morze? Czy nie masz już dość?

— Nie mam dość. Wyjde, gdy tylko jacht powróci do normy.

— Nie myślałeś o podobnym rejsie, ale w odwrotną stronę, ze wschodu na zachód?

— Oj, myślałem, myślałem...

— Co mam jutro powiedzieć

przemyslanom?

— Proszę im powiedzieć, że bardzo chciałbym już wrócić, ale nie tak prędko mnie puszcza.

— Co Ci najbardziej utkwiło w pamięci, gdy opuszczałeś nas przed rokiem?

— Wyjście z portu i latarnia na Rozewiu. Spojrzałem na nią wtedy i ze łzami w oczach powiedziałem: „Kiedy cię znowu zobaczę najpiękniejsza polska latarnio?”

— Co myślisz o Bałtyku, który przez tyle dni Ci się tak opierał?

— Ze jest największym morzem świata.

— Jak się czułeś w Cieśninach Duńskich i na kanale La Manche?

— Na Cieśninach jak Duńczyk, a na kanale jak Anglik.

Potem był szampan i chóralne „100 lat”. Koleżeńska grupa ochronna umożliwiła kapitanowi przedarcie się przez gęsty tłum ludzi pióra, mikrofonu i teleobiektywu, który przecieł od rana czatował na tę jedyną w swym rodzaju i niepowtarzalną okazję. Znów dała o sobie znać kapela, która następnie przeszła z kilkusetosobowymi „ogonem” na pokład „Daru Przemysła”, dając na nim długi koncert, przy akompaniamencie rzeszistych braw.

Parę minut po godzinie 16 najświetniejszy obecnie Polak wziął udział w zorganizowanym na jego cześć okolicznościowym spotkaniu w Wyższej Szkole Marynarki Wojennej w Gdyni. Podczas tej uroczystości przewodniczący WRN w Gdańsku, i sekretarz KW PZPR Tadeusz Fiszbach udekorował żeglarza honorową odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej”, a prezydent Gdyni Jan Krzeczowski medalem 50-lecia tego pięknego, rozświetlonego przez kpt. H. Jaskule grodu.

DEPEZA OD PREMIERA

Nazajutrz rano kapitan pokazał mi depeszę gratulacyjną od prezesa Rady Ministrów Edwarda Babiucha.

„Serdecznie gratuluje wspaniałego wyczynu, opłynięcia świata bez zawijania do portów. Wymagale to wielkiej

odporności na trudy samotnego rejsu, hartu ducha i wytrzymałości fizycznej. Rozślawiliście, kapitanie, dobre imię polskiego żeglarstwa i polskich stoczni w świecie, dając świadectwo umiłowania morza, odwagi i talentu Polaków. Proszę przyjąć wyrazy uznania i najlepsze życzenia”.

POWIEM TO, CO KRZYKNIJE MI SERCE

— Co powie pan, kapitanie, przemyslanom po powrocie do miasta?

— Powiem to, co krzyknie mi serce.

— Czy podczas rejsu był taki moment, w którym Przemysł był szczególnie bliski?

— Każdego dnia były takie momenty. Postanowiłem wówczas, że nigdy nie zmienię miejsca zamieszkania.

— Jak pan sądzi, co się zmieniło w Przemyślu podczas pana nieobecności?

— Wyasfaltowano ulicę Jasińskiego na odcinku do Zakładu Inwestycji Budownictwa, położono nowe chodniki...

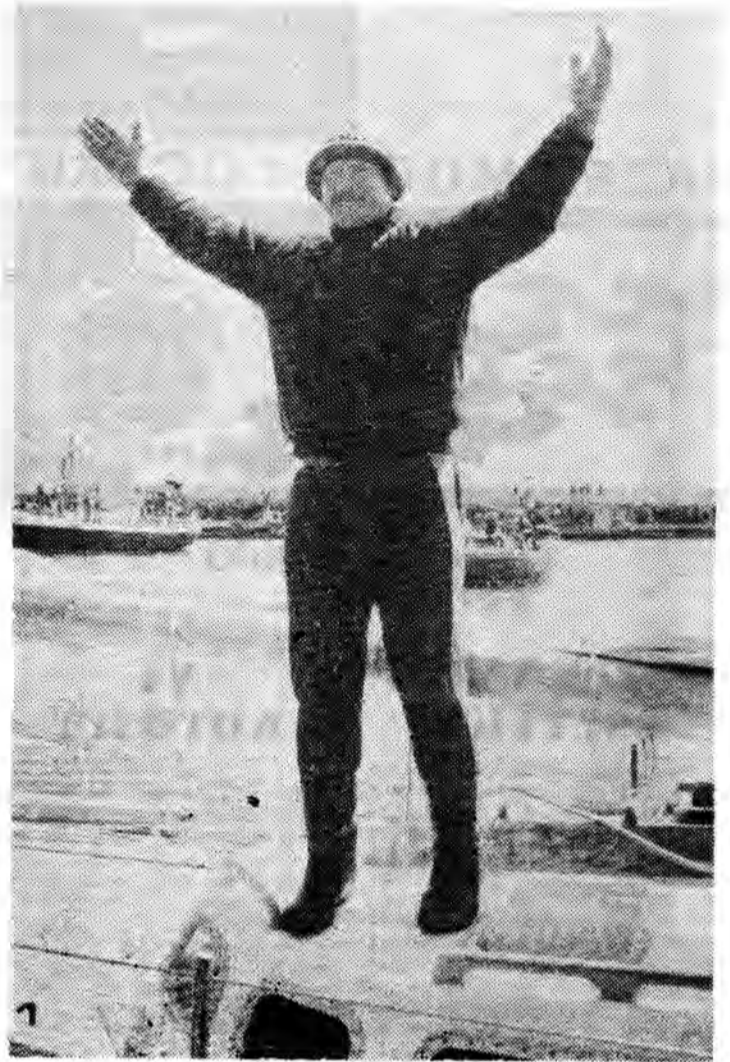
— Co się zmieni w pana życiu po powrocie?

— Nic. Będzie tak, jak było dotąd

* * *

W środę, w godzinach popołudniowych, kapitan Jaskula w towarzystwie sekretarza KW PZPR Zenona Czecha, małżonki i kilku przyjaciół wyruszył w kierunku Warszawy, gdzie nazajutrz miał kilka ważnych spotkań. W miejscowości Dwórkowo, 30 km od Gdańska, spotkała go tam przy obiedzie grupa przemyslan powracająca z uroczystości powitania. Jeszcze raz dała o sobie znać kapela. Jej zaimprowizowany krótki występ — dedykowany „kapitanowi kapitanów” — cieszył się zrozumiałym zainteresowaniem mieszkańców Dwórkowa, którzy tłumnie korzystali z okazji zdobycia autografu Henryka Jaskule.

Ukochany przez kapitana Przemysł powitał swego najznakomitszego obywatela dopiero w sobotę 24 maja.



Tekst: ZDZISŁAW BESZ

Zdjęcia: ROBERT PAWŁOWSKI

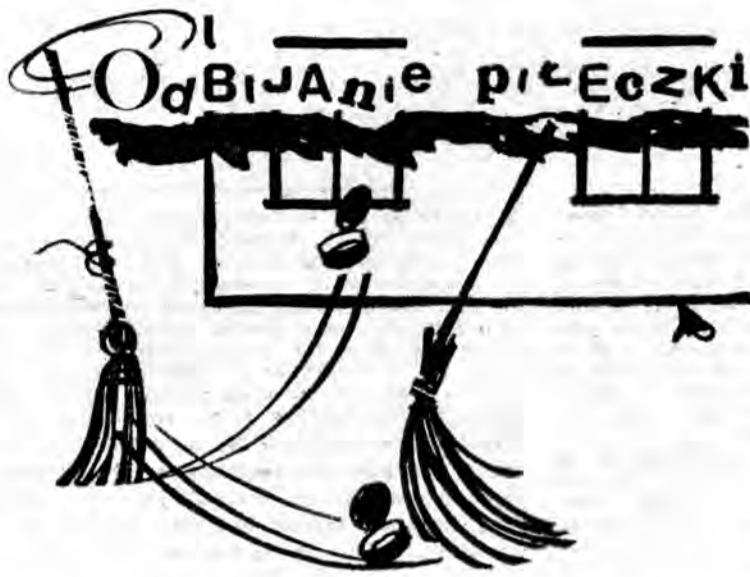


1. Henryk Jaskula oddał cumy i obróciwszy się w kierunku witających krzyknął gromko: „Witaj Polsko Kochana!”

2. Wykorzystywano każdą okazję, aby złożyć dzielnemu żeglarzowi serdeczne gratulacje i podziękowania za wspaniały wyczyn.

3. — Nareszcie w domu! — zdaje się mówić szczęśliwy kapitan, słuchając skomponowanego na jego cześć marsza w wykonaniu Przemyskiej Kapeli Podwórkowej.





Jaey jesteśmy naprawdę, my — użytkownicy i współgospodarze posesji? Czy umiemy w praktyce podporządkować się kanonom współżycia, obowiązującym w zbiorowiskach ludzkich. W poszukiwaniu odpowiedzi na te pytania — udałem się na rekonesans po Przemysłu.

W ZRZESZENIU WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI usłyszałem:

— Pozytywny przykład stanowią użytkownicy posesji przy ul. Reja 1 i 3, którzy troszczą się o ich wygląd estetyczny — zarówno na klatkach schodowych, jak i w najbliższym otoczeniu, utrzymują w należytym stanie trawniki, sadzą kwiaty. Wręcz odmiennie postępują mieszkańcy domu przy ul. Słowackiego 26. Ciągłe tu brudno, szerzy się wandalizm, trzeba co jakiś czas wstawiać nowe szyby, wymieniać klamki. Nagminnym zjawiskiem jest zatykanie się kanału. Podczas jego czyszczenia wydobywamy przeróżne przedmioty, np. butelki, buty, pokrywki do garnków, a ostatnio... kufajkę. Sami lokatorzy stwarzają sobie problem, bo czy ktoś inny z zewnątrz mógłby to zrobić? Zapłata za taką obsługę wynosi przeciętnie ok. 3 tys. zł, a czynsze w starym budownictwie są niskie, 100—150 zł. Skąd więc mamy brać pieniądze na pokrywanie skutków ludzkich wybryków? Chcielibyśmy raz obciążyć kosztami, solidarnie, wszystkich mieszkańców, ale władze administracyjne uznały, że jest to bezpodstawne i będzie uzasadnione dopiero wówczas, gdy złapiemy winowajcę.

Udałem się pod wskazane adresy. W rozmowie z lokatorem z ul. Reja dowiedziałem się:

— Sprzątaczką jest, ale na papierze. W okresie zimy nikt śniegu nie odrzuca, a jeżeli tak, to wyłącznie z chodnika okalającego te dwa budynki. Administracja dopiero wówczas przestawi piec, gdy ktoś się porządnie naprzykrzy. Dozorcy jeszcze w tym roku nie

widziałem. Sprzątam sam, a do Zrzeszenia nie zwracam się w żadnej sprawie, bo szkoda marnować czas i nerwy. Może dlatego właśnie uznawani jesteście za porządnych lokatorów, bo siedzimy cicho, chociaż problemów nie brakuje. Np. w dachu pojawiają się ciągle dziury, które sami łatamy, krokwie są nadpsute, woda wylewa się z rynny na rotundę, która powoli niszczeje, a klatka schodowa to była malowana chyba z 30 lat temu...

Lokatorka z budynku przy ul. Słowackiego 26 przyznaje, że w bramie, na podwórzu i klatkach schodowych ciągle brudno. Według niej jest tak dlatego, że:

— Nikt nie sprząta tygodniami. Na podwórzu zbiera się różne przygodne towarzystwo: piją alkohol, palą papierosy, zanieczyszczają teren. Milicja powinna to wszystko poprzepędzić. Kanał faktycznie jest często zatkany, ale winę za taki stan ponoszą chyba lokatorzy z parteru. Trudno dociec, co jest przyczyną, a może jest to „dzielo” czyjejś złośliwości?

Maż dozorczy:

— Nie ma najmniejszego sensu sprzątać, bo i tak po 20 minutach będzie brudno...

W ADMINISTRACJI DOMÓW MIESZKALNYCH NR 1 powiedziano mi: Przy ul. Rakoczego 11 mieszkają osoby zatrudnione w służbie zdrowia. I one przede wszystkim powinny być przykładem dla innych, a tymczasem: ubikacje ciągle zanieczyszczone, muszle klozetowe potłuczone... Otoczenie budynku też nie najlepiej świadczy o u-

żytkownikach. Trudno w ogóle coś zorganizować w ramach czynu społecznego, a przecież można zaprowadzić porządek, posadzić kwiaty... Mieszkańcy, niestety, należą do takich, co to żądają, a niewiele lub prawie nic nie dają od siebie. Odmiennie przedstawia się sytuacja na osiedlu przy ul. Galińskiego, gdzie panuje wzorowy ład i porządek.

W budynku przy Rakoczego znalazłem się w samo południe. W korytarzach paliło się światło. Zaglądnąłem do jednego z ustępów — uszkodzona muszla, nieprzyjemny fetor. Wiadomo, że w miejscu tym nie produkuje się wód kwiatowych, ale nie powinno ono przecież przypominać wiejskiego wychodka sprzed pół wieku. Do zlewu — z otwartego kranu — wartkim strumieniem lała się woda... Zapukałem do drzwi jednego z mieszkań. Uchyliły się nieco i przez próg usłyszałem:

— ADM w ogóle się nami nie interesuje, a sprzątaczką tym bardziej. Dopiero w dwa tygodnie po remoncie raczyła nas odwiedzić, gdy wszyscy sami porobili na korytarzach porządek. Ubikacja była zatkana przez pół roku i trudno się było doprosić o doprowadzenie jej do właściwego stanu. Elektrycy to tak „naprawili” światło, że w dzień się świeci, a wieczorem gaśnie...

Spotkany na korytarzu męskizna:

— W ADM trudno się o coś doprosić. Przychodzą tu uprawdzie i pytają co potrzeba, ale to tak tylko dla formalności, bo gdy zgłasza się komuś konkretnie jakąś sprawę, to wykręca się krótkim stażem pracy na danym stanowisku. Często kończy się na obietnicy. ADM ma ciągle do nas zastrzeżenia, a my do niej. Jakże może być inaczej, skoro np. remont dawno się skończył, a stare piecyki zagrażają korytarze. Nie wywozzą tego. A ze światłem — to sam pan widzi — zrobili na odwyrtkę: świeci się, gdy nie ma potrzeby i nawet go zgasić nie można. Jak przywożą ziemię, to lokatorzy trochę popracują społecznie, aby otoczenie budynku było ładniejsze...

Na Galińskiego brwają prace przy doprowadzeniu gazu do mieszkań, dlatego i mały bałagan można uznać za uzasadniony. Niemniej widoczne są efekty dotychczasowych robót wykonywanych w czynnie społecznym, m. in. ładnie utrzymany żywopłot, trawniki, klomby, drzewa, plac zabaw dla dzieci.

I cóż z tego wszystkiego wynika? Ludziom brakuje niekiedy znajomości elementarnych zasad kultury (co jest przyczyną m. in. dewastowania mienia społecznego i ciągłych konfliktów z sąsiadami), zaś administratorom budynków — często dobrych chęci i środków.

Największy problem stanowi niedobór dozorców — takich, co należycie wypełniają swoje obowiązki. Jak dotychczas, tylko nielicznym spośród nich można przypisać tę cechę, pozostali otrzymują wynagrodzenie tylko za figurowanie na listach płac i stwarzanie pozorów. Czy nie lepiej byłoby zrezygnować z usług fikcyjnych dozorców, a pieniądze przeznaczyć na inny cel...

W. WOJCIESZONEK

Trzy nowe komitety osiedlowe w Przemysłu

Rozpoczęły się wybory do samorządów mieszkańców. Kampania potrwa do połowy czerwca. W tym czasie odnowi się skład osobowy w komitetach domowych i osiedlowych, wyłoni się nowych współgospodarzy na nadchodzącą dwuletnią kadencję.

W Przemysłu, gdzie dotychczas pracowało 15 komitetów osiedlowych, od 15 bm. przybyły trzy kolejne. Na mocy uchwały Miejskiej Rady Narodowej i Miejskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu dokonano podziału trzech największych organizmów osiedlowych w myśl zasady, że zasięg ich działania winien się pokrywać z granicami obwodów wyborczych do rad narodowych i że komitet osiedlowy nie powinien liczyć więcej niż 6 tysięcy mieszkańców.

I tak z Komitetu Osiedlowego nr 2, funkcjonującego na os. XXX-lecia, wyłoniono drugi z numerem 16 nazwany im. Stanisława Łańcuckiego; z dawnego Komitetu wykręcono Komitet Osiedlowy nr 17 im. Marii Konopnickiej, oddzielając tym samym funkcję administracyjną tego osiedla od jego funkcji rolniczej; wreszcie z Komitetu Osiedlowego nr 12, mieszczącego się przy ul. Łukasińskiego, wydzielono kolejny z numerem 18, który nosi imię Adama Mickiewicza. To są najistotniejsze zmiany, bo dokonano nadto kilku nieznacznych korekt w obrębie Starego Miasta i na osiedlu Pstrowskiego.

W ubiegłorocznym współzawodnictwie przemyskich komitetów osiedlowych miano najgospodarniejszych zyskały: „Jedynka” (Stare Miasto), „dwunastka” (Łukasińskiego), „dwojka” (os. XXX-lecia) i „Jedenastka” (Bakończyce). Wykazały one najwięcej cennych inicjatyw. Dobrze pracowały również „czwórka” (Lipowica) i „piątka” (os. Pstrowskiego). Zdecydowana większość czuła się współgospodarzem osiedli, choć zdarzały się i takie (np. „trójka” przy Warneńczyka i „dziewiątka” przy ul. Kopernika), które nie przejawiały żadnej działalności. Im to właśnie trzeba obecnie poświęcić najwięcej uwagi. Trudno bowiem uwierzyć, że wśród mieszkańców wspomnianych osiedli brakuje społeczników. Raczej nie potrafią oni tam znaleźć, a oni sami — przez skromność — nie afiszowali swojej obecności.

W ocenie MK FJN sygnalizowano także opieszałość niektórych komisji, choć po prawdzie trudno tę aktywność mierzyć jedną miarką, gdyż zaangażowanie uwarunkowane jest specyfiką osiedla. Jak porównywać to, co robi komisja handlu w dzielnicy śródmiejskiej z pracą identycznej komisji na obrzeżach miasta? Dlatego — choć formalnie w składzie komitetu osiedlowego winno działać osiem komisji — dopuszczalne jest łączenie funkcji niektórych z nich. Tak, jak wymagają tego rzeczywiste potrzeby osiedla.

(alb)

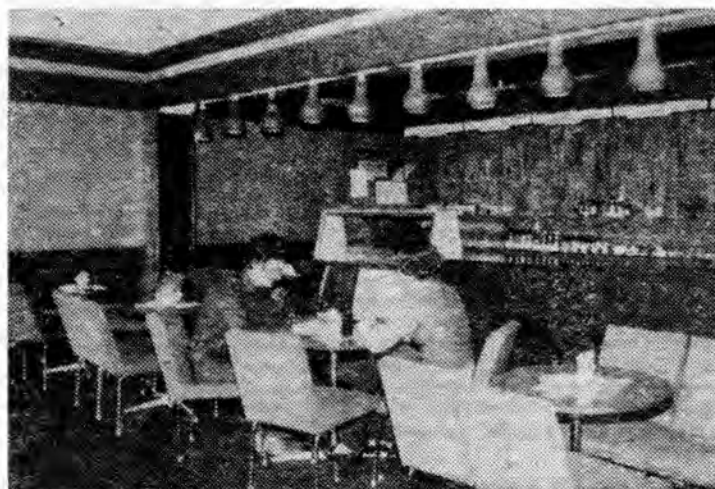
W „Słowiance”

Nie znam opinii konsumentów o jakości serwowanych w „Słowiance” potraw i o obsłudze, jedno jest jednak pewne: lokal wygląda jakby oddano go do użytku nie przed dwoma laty, lecz jakieś pięć miesięcy temu.

STANISŁAWA NIECKARZ — zastępca kierownika restauracji: — Mamy tylko jedną sprzątaczkę, więc wszyscy dbamy o czystość. Nikt się nie uchyla od wzięcia do ręki szeczotki, ścielki czy odkurzacza. Wymagamy też czystości i troski o lokal od konsumentów. Nie jest to łatwe, przychodzi tu przecież ludzie i ludziska. Bywali tacy, którzy kradli serwetki, sztucę, gasili papierosy o obicia foteli. Nie mogą takich zrozumieć. Czy oni nie zdają sobie sprawy, że to nasze wspólne dobro, że o wiele przyjemniej spędzać czas w pięknym lokalu niż w obskurnej knajpie?

not. em

Fot. TZ



**WOJEWÓDZKI SZPITAL ZESPOLONY
w PRZEMYŚLU**

**OGŁASZA
PRZETARG NIEOGRANICZONY**

na wykonanie robót remontowo-budowlanych oddziałów wewnętrznych Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego w Przemyślu przy ul. Rogozińskiego 46.

Ogólna wartość robót około 400 tys. zł.

Dane techniczne ww. robót znajdują się w dziale technicznym WSZ.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, prywatne, spółdzielcze i osoby fizyczne.

Oferty, w zalakowanych kopertach, składać w sekretariacie szpitala. Komisyjne otwarcie nastąpi 4 czerwca 1980 r. o godz. 10.

Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn.

**FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH „PONAR-PLASOMAT”
ZAKŁAD NR 6 „FANINA” PRZEMYŚL, ul. Lwowska 37**

OGŁASZA WPISY

do klasy I ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ na rok szkolny 1980/81 w zawodzie:

▲ TOKARZ

▲ FREZER

▲ ŚLUSARZ MECHANIK

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy posiadają ukończone 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczone 17 lat życia.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.

Absolwenci mają zapewnione zatrudnienie w zakładzie przy najnowocześniejszych obrabiarkach i urządzeniach sterowanych numerycznie.

Wszystkim chętnym zakład umożliwia kontynuowanie nauki w technikum mechanicznym dla pracujących.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje Dział Spraw Pracowniczych „FANINY” do 30 czerwca 1980 r.

K-3

Kolegium karze...

Za wywołanie, pod wpływem alkoholu, awantury z personelem restauracji „Eger” w Przemyślu (wykrzykiwanie słów wulgarnych i uderzenie w twarz kelnerki — bez żadnego powodu) — Zdzisław Majgier (s. Władysława, ur. w 1958 r.) z Buszkowic, otrzymał karę ograniczenia wolności przez okres trzech miesięcy polegającą na wykonywaniu nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne.

Za zakłócenie, w stanie nietrzeźwym, spokoju i porządku publicznego — Henryk Kazimierz Dutkowski (s. Jana, ur. w 1953 r.) z Leszczawki oraz Ryszard Łabędzki (s. Władysława, ur. w 1954 r.) z Kuńkowiec zapłać grzywnę w wysokości po 3500 zł. Za podobne wykroczenie grzywnę w tej samej wysokości, lecz z zamianą, w razie nieuiszczenia w terminie, na 35 dni aresztu zastępczego — wymierzono Gustawowi Łęckiemu (s. Józefa, ur. w 1948 r.) z Nadsania.

Za wszczęcie gorączkowej bojaży na terenie dworca PKS w Przemyślu (było to działanie pod wpływem alkoholu) Mieczysław Majcher (s. Stanisława, ur. w 1958 r.) z Olszyny otrzymał karę grzywny w wysokości 4 tys. zł, z zamianą — w razie nieuiszczenia w terminie natychmiastowym — na 40 dni aresztu zastępczego.

Za kradzież, na szkodę Zakładów Rybnych w Przemyślu, 17,30 kg dorsza (wartość 242,20 zł) — Zbigniew Surdek (s. Władysława, ur. w 1958 r.) z Ciemięrzowic ukarany został grzywną 3500 zł, z zamianą — w razie nieuiszczenia — na 35 dni aresztu zastępczego.

Za odmowę sprzedaży ob. K. B. bez uzasadnionej przyczyny, koncentratu pomidorowego, a następnie kręctwo przy podawaniu danych osobowych i arogancie zachowanie się wobec klienta, będącego równocześnie radnym MRN — sprzedawcy sklepu WSS przy ul. Grunwaldzkiej 117 w Przemyślu, Januszowi Kinaszowi (s. Tadeusza, ur. w 1942 r.) wymierzono 3500 zł grzywny, z zamianą — w razie nieuiszczenia w określonym terminie — na 35 dni aresztu.

Powyższe rozpatrywało Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie m. Przemyśla, które obciążyło ponadto ukaranych kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści swych orzeczeń w naszym tygodniku.

OGŁOSZENIA DROBNE

USŁUGI matrymonialne poleca psycholog. Dyskrecja zapewniona. „JUNONA” Przemyśl, ul. Paderewskiego 20/83.

MALŻENSTWO poszukuje pokoju z kuchnią, płatne za rok z góry. Wiadomość: Przemyśl, po 15, tel. 73-83.

ZAMIENIE spółdzielcze M-3 (komfort) w Poznaniu na analogiczne w Przemyślu. Wiadomość: Przemyśl, tel. 35-38, wieczorem.

Kierownictwu i całemu zespołowi Pogotowia Ratunkowego w Przemyślu, współpracownikom, przyjaciółom i znajomym, którzy okazali tyle serdeczności i współczucia w tak bolesnej dla mnie chwili po stracie mego męża

WŁODZIMIERZA PICURA

składam tą drogą serdeczne podziękowania

żona z rodziną

WOJEWÓDZKI DOM KULTURY W PRZEMYŚLU

serdecznie zaprasza

na

VIII PRZEMYSKĄ WIOSNĘ TEATRALNĄ

która odbędzie się w dniach 1—8 VI w sali widowiskowej WDK

| Data i godzina | Teatr — dyrektor i kierownik artystyczny | Autor i tytuł sztuki | Reżyseria Scenografia Muzyka | Występują między innymi | Cena biletu |
|----------------|---|--|--|---|-------------|
| 1 VI 18:15 | PAŃSTWOWY TEATR ZIEMI ŁÓDZKIEJ Im. J. TUWIMA Tadeusz Pliśkiewicz | Jan Kochanowski „Odrzawa posłów greckich” | Reż. Józef Janicki Scenografia: Ryszard Kurzyński Muzyka: Tadeusz Woźniak | Barbara Dzido-Lelińska Anna Jaros Bogusław Marczak | 80 zł |
| 3 VI 18:15 | TEATR MUZYCZNY w LUBLINIE Andrzej Chmielearczyk | Borys Mokrousov „Róża Wistrów” Operetka romantyczna w 3 aktach Libretto: Igor Łukowski | Reż. Beata Artemska Scenografia: Jerzy Kondracki Muzyka: Lucjan Jaworski | Bolesław Hamlik Krystyna Jarmułówna-Josiec Eleonora Krzesińska | 100 zł |
| 3 VI 18:15 | TEATR IM. C. K. NORWIDA w JELENIEJ GÓRZE Alina Obidniak | Jan Pietrzak „Znowu kabaret” | Reż. Jan Pietrzak Scenografia: Andrzej Czerzoł Muzyka: Bogdan Dominik | Ewa Jagiełło Andrzej Kempa Małgorzata Perota | 100 zł |
| 4 VI 18:15 | TEATR ROZMAITOŚCI w WARSZAWIE Andrzej Jarecki | Janusz Krasiński „Wesołe ras jaszczek” | Reż. Roman Kordziński Scenografia: Zbigniew Bednarowicz Muzyka: Tadeusz Woźniak | Jerzy Bończak Piotr Garlicki Jerzy Turek | 100 zł |
| 5 VI 18:15 | TEATR „BAGATELA” Im. T. BOYA-ZELEŃSKIEGO w KRAKOWIE Jan Güntner | Sławomir Mrodek „Indyk” | Reż. Jerzy Sopoćko Scenografia: Daniel Mróz Muzyka: Janusz Butryś | Witold Gruszecki Julian Jablczyński Jolanta Januszówna | 80 zł |
| 6 VI 18:15 | PAŃSTWOWY TEATR „NOWY w ŁODZI Kazimierz Dejmek | Jean Baptiste Poquelin Moliere „Lekarz mimo woli” | Reż. Bogdan Baer Scenografia: Iwona Zaborowska Tomasz Klewetter | Bogdan Baer Jerzy Chojnowski Joanna Jaszczura | 100 zł |
| 7 VI 18:15 | TEATR ŚLĄSKI Im. S. WYSPIAŃSKIEGO w KATOWICACH Michał Pawlicki | Jarosław Marek Rymkiewicz „Król Mięsopest” | Reż. Michał Pawlicki Scenografia: Wiesław Lange Muzyka: Maciej Malecki | Ewa Nijaki Małgorzata Piekłus Marek Włodarczyk | 80 zł |
| 8 VI 18 | TEATR DRAMATYCZNY Im. J. SZANIAWSKIEGO w WAŁBRZYCHU Andrzej Maria Marczewski | Michał Bułhakow „Mistrz i Małgorzata” | Reż. Andrzej Maria Marczewski Scenografia: Józef Napiórkowski Muzyka: Tadeusz Woźniak | Mirostawa Krajewska Ryszard Michałak Iwona Zelaźnicka | 100 zł |

(czas trwania spektaklu cztery godziny)



KWITNĄCA MAGNOLIA

Fot. Jan Leśniewski

DZIĘKUJEMY!

● Z Paryża otrzymaliśmy uroczą karteczkę z pozdrowieniami dla sympatyków koszykówki od stałego czytelnika „Życia” J. Jabłeckiego.

● W odbywających się niedawno w Katowicach Mistrzostwach Polski Szkół CZSP — w piłce nożnej brała m. in. udział reprezentacja Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 w Przemyślu, w imieniu której napisał do nas jej opiekun Władysław Malona.

● Również z Katowic nadeszły pozdrowienia od Zbigniewa Podolaka i Marka Guttelewa.

● Z Wysowej — Zdroju kwitujemy odbiór korespondencji od przemyślanek podpisujących się: Nowakowska i Pietruszkowa.

● Z Sopotu napisali do nas, przebywający tam na wakacjach członkowie ZIW oddział w Przemyślu.

● Z Ciecchocinka miłą karteczkę z pozdrowieniami nadesłał przemyślanin Józef B.

● Pamiętajcie o „Życiu” także Przemyska Kapela Podwórkowa, oczekująca w Gdyni na powrót „kapitana kapitanów” Henryka Jaskuły z rejsu solo non stop dookoła świata.

Są i takie chaty...



Rzecz wprost nieprawdopodobna, a jednak prawdziwa. W Nowych Sadach śmieszliwa rodzina miejscowych rolników mieszka w... kurnej chacie. Inaczej mówiąc — w domu bez komina, w którym dym z kuchni uchodzi przez okap na strych, a stamtąd otworami w słomianym dachu na dwór.

Kilkadziesiąt lat temu kurne chaty znajdowały się w wielu podprzemyskich wsiach, dużo ich było zwłaszcza w okolicach Birczy, Kuźminy i Rybotycz.

Na szczęście żywot tego domu — reliktu przeszłości jest policzony, właściciel gromadzi już materiał na nowy budynek.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



Osobiście nie posiadam wybitnych zdolności politechnicznych i nawet przybicie gwoździ sprawia mi pewne kłopoty. Wiem jednak przynajmniej tyle, że gdy damy na to przystawie gwoździó główką do ściany, to nie oznacza to wcale, że gwoździó jest od ściany przeciwległej — i nie przypuszczam, aby jeszcze gorsi ode mnie w tej dziedzinie (jeśli tacy w ogóle istnieją) mogli tak pomyśleć.

A mimo to dziwię się, że zakłady produkujące gwoździe nie wpadły jeszcze na pomysł, aby do każdej sztuki dołączyć instrukcję, powiedzmy tej treści:

W celu wbicia gwoździ należy ująć go w dwa palce lewej ręki (ciężki i wskazujący), przyłożyć do powierzchni częścią zakończoną ostrzem, a następnie dłońią prawą ująć młotek za trzonek i rytmicznie uderzać w „główkę” gwoździ, znajdującą się po stronie przeciwnej ostrza. (Uwaga: mańkuci czynność tę wykonują odwrotnie, tj. trzymają gwoździó ręką prawą, a wbijają lewą). Po wykonaniu kilku uderzeń, po których gwoździó częściowo zagłębi się w materiał wbijalny — należy rozluźnić uścisk palców, po czym odsunąć je od gwoździ i wbijać go metalową częścią młotka do skutku, tj. na zamierzoną głębokość.

Taki opis dobrze byłoby uzupełnić rysunkiem, który wyjaśniłby graficznie całą tę czynność i był materiałem pomocniczym instrukcji, służącym szczególnie wtórnym analfabetom.

Aby ktoś nie pomyślał, że całkiem już zwirowałem, wyjaśniam skąd wziął się ten

OTWIERANIE — ZAMYKANIE

nieszczęsny pomysł. Otóż niektóre zakłady uważają użytkowników swych wyrobów za kompletnych idiotów, ucząc ich rzeczy dziecinnie prostych. Na zasadzie sprzężenia zwrotnego klienci z kolei uważają takich producentów za nie-normalnych i ten drugi pogląd jest jakby bardziej przekonywający. Ale nie to jest najważniejsze.

Problem tkwi w tym, że instrukcje podobne do wyżej

podanej ukazują się rzeczywiście — zupełnie przecząc opinii o niedostatku papieru w PRL. Oto przykład konkretny i klasyczny. Cytuję „Instrukcję obsługi otwieracza-zamykacza do butelek o zamknięciu kapslowym”, produkowanego przez Krakowskie Zakłady Artykułów Go-

spodarstwa Domowego „DOMGOS” w Krakowie (ul. Lwowska 2).

OTWIERANIE

W celu zdjęcia kapsli z butelki należy nałożyć otwieracz na kapsle tak, aby szersza krawędź wycięcia spoczywała na powierzchni kapsli, a krawędź przeciwległa przylegała ściśle do szyjki butelki tuż pod wciśniętym poboczem

kapsli i ruchem dźwigniowym ku górze otworzyć butelkę. (Do tego dodany jest „rys. a”).

ZAMYKANIE

Zamknięcie butelki polega na nasunięciu zamykacza na szyjkę butelki tak, aby sgrubienia na szyjce butelki wprowadzone zostały na szyny zamykacza.

(Wyjaśnia to „rys. b”). Po „otwarciu” takiej instrukcji aż bierze ochota, aby zamknąć parę osób, które zezwoliły na wielkie marnotrawstwo papieru i pracy drukarzy oraz na obrazę kupującego, którego „DOMGOS” w Krakowie bierze za głupka. Otwieracz jest bowiem najzwyklejszy w świecie, od lat używany w wielu domach, w tym także przez pacholęta (które nie nauczyły się jeszcze czytać) i służy im do otwierania m. in. „Bobo-frutów”.

MARCIN NOWINA

MOZAIKOWY KWADRAT MAGICZNY

| | | | |
|---|---|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 2 | | | |
| 3 | | | |
| 4 | | | |

Wyrazy: 1) skorupa gliniąca, 2) sprzączka, 3) starszy flisak, 4) miasto w Bułgarii.

Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie (tylko na kartach pocztowych). Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE DOPEŁNIANKI PIERWSZOMAJOWEJ Z NR 18/652

Wyrazy pięcioliterowe: szata, renta, gracia, Kanin, pasta, banie, kadra, Pasek, ptaki, mania, salwa.
 Wyrazy sześcioliterowe: szmata, Renata, gracia, Kanion, pasta, kaleka, baśnic, kwadra, piasek, pęta, matnia, salowa.
 Hasło: „MAJOWE ŚWIĘTO”.
 Nagrodę autorską otrzymuje AS z Sanoka.
 Nagrody książkowe wylosowali: Barbara Gerlich z Przemyśla, Bolesław Libucha z Jarostawia i Andrzej Osuch z Oleszyc.



HANDLOWY TOTOLOTEK

Opakowania zastępcze zaczynają przybierać rozmiary epidemii. Woda mineralna „made in Kraków” jest zamykana kapslami „Okocim Beer”. Serki „fromage fin” znajdują się w opakowaniach „masła delikatowego eksportowego”. W folii „Pierogi ruskie” kupujemy pyzy, w folii „Pyzy” — pierogi ruskie. („Dziennik Polski”). Śląsk nie pozostał w tyle: coca-cola kapsluje tam „Browarem tyskim”. („Głos Huty Katowice”).

JEDEN RÓWNA SIĘ DWA

Swoistą metodą nakreśniania wyższych cen przez jedno z przedsiębiorstw odzieżowych było traktowanie kurtek ocieplanych jako składających się z dwóch części: kurtki i podpinki. Liczono za to dwie oddzielne ceny, chociaż w cenniku figuruje oczywiście jedna pozycja: kurtka ocieplana. („Gazeta Pomorska”).

CHRONIĆ PRZED OCHRONIARZAMI!

W Radzynie Podlaskim, w parku, ogrodzone specjalnym płotkiem stoją wiekowe modrzewie. Na metalowych tabliczkach widnieje napis „Zabytek przyrody prawem chroniony”. Tabliczki są przybite solidnymi gwoździami wprost do... pni zabytkowych drzew. („Słowo Podlaskie”).

Jerzy Leszczyński

MAŁE IMPROWIZACJE

Umieć chałturzyć — to także sztuka.

☆

Można przekuwać miecze na plugi, póki to nie jest niszczeniem zabytków.

☆

Kto szybko daje, dwa razy daje — i dlatego z dawaniami nikt zbyt się nie śpieszy.

☆

Kobieta z krwi i kości — to przede wszystkim piękne ciało.

☆

Nie święci dokazują cudów z dziewczętami.

☆

Apele w sprawie oszczędzania energii są najczęstszą gadaniem do lampy.



Rys. E. K.